

  
392001-  
392073  
Mag. St. D.





257.



392001-392073

III Mag. St. Dr.

1/ D  
2/ M  
3/ P  
4/ F  
5/ G  
6/ K  
7/ J  
8/ S  
9/ W  
10/ J  
11/ T  
12/ M  
13/ S  
14/ J  
15/ S  
16/ S  
17/ S  
18/ S  
19/ S  
20/ S  
21/ S  
22/ S  
23/ S  
24/ S  
25/ S  
26/ S  
27/ S  
28/ S  
29/ S  
30/ S  
31/ S  
32/ S  
33/ S  
34/ S  
35/ S  
36/ S  
37/ S  
38/ S  
39/ S

1024





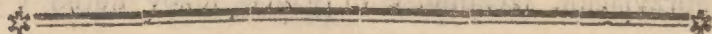
# M O W A

JASNIĘ WIELMOŻNEGO JEGOMOSCI PANA

## BRANICKIEGO

### HETMANA WIELKIEGO KORONNEGO

NA SESSYI SEYMOWEY DNIA SZOSTEGO KWIETNIA ROKU 1775.



[Duc. 1.]  
WYzwany w ten moment będąc przez J. W. Kancel-  
rza W. Koronnego do explikowania mowy moiej  
przedonegdayszey, winieniem Stanom zgromadzo-  
nym, y z tego wypłacam się obowiązku.

Powiedział w głosie swoim J.W. Biskup Kuiawski, a godny  
Prezydent naszey Delegacyi, że z głosu moiego wypłynął sposob  
podania not Ministrom Dworow sprzymierzonych.

A

Z czy-

392010

III



Z czytania relacyi o negocyacyi Kommissarzow przez nas wysłanych na demarkacyą, dowiedziałem się że się ziechali, że z uśmiechem z sobą rozmawiali, y na obiedzie skończyła się negocyacya.

Podanie not Ministrom zagranicznym uczułem wten moment być sposobem, ale sposobem słabym, palliativum y zaśilek iak zwykł bywać dawany obumierającemu ciału.

Nie ta była osnowa żądania moiego, ani treść głosu, nie jest to rezolucya na kwestya.

Kwestya moja była do Stanow zgromadzonych, co y iak ma sobie postąpić Rzeczpospolita w tak delikatnym, w tak krytycznym stopniu.

Zawarliśmy Traktaty, które są nam nie dotrzymane; w tey zaś wiłości proponowałem dwa frzodki Stanom zgromadzonym.

Pierwszy bronić się, bo ten jest naturalny; miłam ten sposób, bojąc się, aby niebył uznany za rzeźwy, lubo w tey mierze możnaby wiele mówić.

Zyie w nas ieszcze ten duch męstwa y rezolucyi, też sama jest Rzeczpospolita, która była y za czasow Jana Kazimierza. Jleż to Potencyi na nas walczyło? Szwedzi, Turcy, Moskwa, Kozacy y część Węgrow z Rakocym.

Gdyby na ow czas Rzeczpospolita kalkulowała była wielość swoich nieprzyjaciół, szczupłość sił swoich, iużby dotąd y Jmienia niebyło Polkiego.

Bitnyż to Zolnierz, który idzie w obronie wiary, wolności y obywatelstwa swego; a który o swoje życie nie dba jest Panem cudzego.

Miłam, iak mówię, ten sposób, bojąc się krytykującego, aby go nie uznał za wczesny y za żywy.

Proponowałem drugi statystyczny y polityczny, abyśmy tu wszyscy razem zasiadający zaświadczyli, że się nie piszem, nie dozwalamy, y o niedotrzymanie Traktatow protestujemy.

Coż



Coż tak strasznego y nieszczęśliwego wyniknąć może z tego zaświadczenia dla Rzeczypospolitey? Też same zabierające Dwory, niekalkulowałyż na tym; że jesteśmy bez broni, nie skorzy do obrony, ani iednomyślni? Kalkulowali że będzie Manifest, że będzie zażalenie.

Kiedy więc to sami przewidzieli, zadziwić ich zapewne ten krok już niemoże.

J którzyby się sprzeciwił temu zdaniu? chyba dusza, która jest zwarżona lęklivością, lub ten, który oczywiście Dworom Cudzoziemskim ulega y sprzyja.

Patrzac na te trzy zgromadzone Stany, przychodzi mi na myśl powinność owego Kapitana Okrętu, który zaślubiwszy z swoim statkiem przyśiągł mu, że go nieodstąpi, iż wraz z nim zginie, a w czasie y chwili zdesperowaney, sam prochy zapali y z nim będzie wyrzucony.

Ktoreu tu jest Stany skonfederowane Rzeczypospolitey zaśiadający w tej radzie między nami, ktoreu by nie miał części powinności tego Kapitana? któż iey nie zaślubił? ktoreuże iey nie poprzyśiągł.

Niech każdy z nas zayrzy w swoją wnętrność, niech pozna swoje powinności, niech roztrząśnie zakątki serca swojego, a każdy uzna że winien z obowiązkow obronę swojej Ojczyzny.

Brońmyż ją iak możemy, y kiedy nam jest odiyten ten oręż, ta szabla odpasana, która przed tym iednym była straszną, drugim pomocna, użyjmyż przynajmniej tej broni, ktorej nam nikt odiyć nie może, y która żyje w sercach y duszy naszej: nie dozwalamy, y nie pifzmy się.

Nie mówię iā celem zagrzania umyslow, niech kto chce, radzi iak chce według swego przeświadczenia, iā mówię z moiego, abym się uiscił w moiej przyśiędze świeżo y żywo mi pamiętney, abym uczynił ten wypłat wdzięczności tobie o miła Ojczyzno! Waszey Krolewskiej Mości, ktoremu śmieie y iawnie rzec mogę w obecności Stanow zgromadzonych, żem Tobie Nayiaśnieyszy Krolu



iednemu wszystko winien, ale nic w życiu nie mam, czegobym dla  
kraju y Waszey Krolewskiej Mości nie sakryfikował.

Mam y ia tu radzący w tym gronie, coś do stracenia, a gdy-  
bym y nie miał, mam tę część życia, która jest każdemu miła, y tę  
z chęcią dla moiey Ojczyzny, dla Ciebie Miłościwy Panie poniosę  
na ofiarę.

Doszliśmy bowiem do tego krefu, że żyć jest wstydem, a umie-  
rać powinnością.



T

PO



y nie  
być

ność  
nasze  
dzie  
wszy  
nym  
bo in  
dobr

176

ny p  
tera  
Pray  
nom  
Mat  
czas  
go  
kluc  
czn  
rod  
ne

war  
y o  
stai





Biblioteka Jagiellońska

810022318



